

Data ważna nie tylko dla Polaków

Bogusław Sonik

1 września tego roku obchodziliśmy 70. rocznicę niemieckiego ataku na Polskę - ataku, który był równocześnie początkiem II wojny światowej. Rocznica ta jest powszechnie znana i obchodzona na całym świecie.

Tymczasem we wrześniu przypada rocznica jeszcze jednego ataku na Polskę - sowieckiej napaści, do której doszło 17 września 1939 roku.

W kleszczach najeźdźców

Sowiecka agresja była realizacją podpisanego 23 sierpnia 1939 roku paktu Ribbentrop-Mołotow, na mocy którego Trzecia Rzesza i ZSRR dokonały podziału stref wpływów w Europie Środkowo-Wschodniej. Tajny protokół do paktu, w polskiej historiografii określanego mianem czwartego rozbioru Polski, stanowił, że ZSRR zobowiązuje się wystąpić zbrojnie przeciwko Polsce, w razie gdyby ta ostatnia znalazła się w stanie wojny z III Rzeszą. Równocześnie protokół przewidywał podział Polski i państw nadbałtyckich między zawierające układ państwa: "W razie terytorialnego i politycznego przekształcenia obszarów należących do państwa polskiego, sfery interesów Niemiec i ZSRR będą rozgraniczone w przybliżeniu linią rzek Narwi, Wisły i Sanu. Kwestia, czy interesy obu stron czynią pożądane utrzymanie niezależnego państwa polskiego i jakie granice ma mieć to państwo, może być określona definitywnie jedynie w toku dalszego rozwoju sytuacji politycznej. W każdym razie oba rządy rozstrzygną tę kwestię za pośrednictwem przyjaznej ugody".

Oficjalnymi powodami wkroczenia wojsk sowieckich, podanymi w nocy dyplomatycznej wręczonej polskiemu ambasadorowi w nocy z 16 na 17 września, były rozpad państwa polskiego i ucieczka rządu oraz konieczność ochrony życia i mienia zamieszkujących tereny wschodniej Polski Ukraińców i Białorusinów, jak również uwalnianie ludu polskiego od wojny. W jaki sposób "powody" te miały się do prawdziwych przyczyn najazdu, najlepiej pokazuje fakt, że w rzeczywistości rząd polski opuścił terytorium kraju dopiero wieczorem, 17 września, właśnie na wieść o ataku ze strony ZSRR, uzyskawszy wcześniej potwierdzone informacje o zbliżaniu się sowieckich oddziałów pancernych.

Sowiecka agresja dla walczącej z okupantem niemieckim Polski była "nożem wbitym w plecy", a tragiczną sytuację, w jakiej znalazł się cały kraj, najlepiej obrazują losy wojennych uchodźców, którzy uciekając przed oddziałami niemieckimi na wschód, w momencie wkroczenia armii sowieckiej znaleźli się w sytuacji bez wyjścia, w kleszczach najeźdźców atakujących z dwóch stron. Zaskoczone niespodziewanym, przeprowadzonym bez uprzedniego wypowiedzenia wojny atakiem Wojsko Polskie, zaangażowane równocześnie w walkę z oddziałami niemieckimi, nie było w stanie skutecznie przeciwstawić się nowemu agresorowi. Jednak pomimo zaskoczenia i przewagi liczebnej wroga wiele jednostek Korpusu Ochrony Pogranicza stawiało opór najeźdźcy. Do końca września 1939 opór Armii Czerwonej stawiało co najmniej kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy polskich walczących w zwartych jednostkach.

Przypieczeniem "czwartego rozbioru Polski" był niemiecko-sowiecki układ "O granicach i przyjaźni" podpisany 28 września 1939 r. W modyfikującym postanowienia paktu Ribbentrop-Mołotow dokumencie ustalono, że granica niemiecko-sowiecka będzie przebiegała na linii Narwi, Bugu i Sanu. Pod okupacją sowiecką znalazł się obszar ok. 201 tys. km², zamieszkały przez co najmniej 5 mln Polaków. Jeden z tajnych protokołów do niemiecko-sowieckiego układu przewidywał współpracę Trzeciej Rzeszy i ZSRR w zwalczaniu polskich dążeń niepodległościowych.

Pakt wstępem do wojny

Fakt, że to niemiecko-sowiecki układ otworzył drogę do wybuchu wojny, która pochłonęła miliony ofiar, został niedawno przypomniany przez Parlament Europejski, który w tym roku ogłosił 23 sierpnia "Europejskim Dniem Pamięci Ofiar Stalinizmu i Nazizmu". Słowa potępiające pakt Ribbentrop-Mołotow znalazły się również w wypowiedziach premiera Rosji Władimira Putina - zarówno w skierowanym do Polaków liście, opublikowanym na łamach "Gazety Wyborczej" w przeddzień rocznicy wybuchu II wojny światowej, jak i w wygłoszonym 1 września na Westerplatte przemówieniu. "Bez żadnych wątpliwości można z pełnym uzasadnieniem potępić pakt Mołotow-Ribbentrop zawarty w sierpniu 1939 roku" - pisze premier Putin, przypominając jednocześnie, że w Rosji "niemoralny charakter paktu Mołotow-Ribbentrop został jednoznacznie oceniony przez parlament". O tej negatywnej ocenie Putin przypomniał także w przemówieniu na Westerplatte, podkreślając, że "państwowa Duma Federacji Rosyjskiej (...) potępiła pakt Ribbentrop-Mołotow".

Te deklaracje są jednak obwarowane pewnymi zastrzeżeniami. Putin przypomina bowiem, że "przecież rok wcześniej Francja i Anglia podpisały w Monachium głośny układ z Hitlerem, rujnując wszelkie nadzieje na stworzenie wspólnego frontu walki z faszyzmem", domaga się od innych państw potępienia układów zawartych z reżimem nazistowskim i ocenia jako nieprawdziwą wizję historii, zgodną z którą pakt Ribbentrop-Mołotow stał się "jedynym "spustem" II wojny światowej".

Co charakterystyczne, nawet za tak ostrożne i pełne zastrzeżeń potępienie paktu Ribbentrop-Mołotow premiera Putina spotkała krytyka ze strony rosyjskich mediów.

Nic nie wskazuje na to, by Rosjanie byli gotowi stawić czoła własnej historii i przyznać, że ZSRR, pomimo deklaratywnego przywiązania do idei pokoju, poprzez podpisanie paktu Ribbentrop-Mołotow stał się faktycznie współsprawcą wybuchu II wojny światowej. Nazistowsko-sowiecki układ ułatwił III Rzeszy przygotowania do wojny, a Hitler wydał rozkaz uderzenia na Polskę natychmiast po powrocie Ribbentropa do Berlina. Poza tym Związek Sowiecki wziął udział w wojnie jako jeden z agresorów, dokonując napaści na Polskę i Finlandię, a także zajmując w 1940 roku Litwę, Łotwę i Estonie oraz Besarabię i północną Bukowinę.

O wspólną pamięć Europy

Proces pojednania polsko-niemieckiego jest coraz bardziej zaawansowany. Podejmowane przez obie strony wysiłki mające na celu przezwyciężenie bolesnej przeszłości od kilku lat są wzmacniane poprzez przynależność obu krajów do tych samych struktur międzynarodowych: Unii Europejskiej i Sojuszu Północnoatlantyckiego. Taki rozwój relacji polsko-niemieckich stał się możliwy, ponieważ porażka Niemców w II wojnie światowej oznaczała, że musieli oni stawić czoła własnej historii, dokonać rozliczenia z trudną przeszłością. Proces ten, jakkolwiek bolesny, okazał się jednak oczyszczający, a na fundamencie prawdy można było rozpocząć proces pojednania.

Tymczasem pojednanie z Rosją to kwestia, która w dużej mierze jest jeszcze sprawą przyszłości. I również w tym przypadku przyczyny takiego stanu rzeczy tkwią w historii. Związek Sowiecki, jeden z filarów koalicji antyfaszystowskiej, mimo ogromnych strat ludzkich (o czym premier Putin nie omieszczał przypomnieć w przemówieniu wygłoszonym 1 września na Westerplatte) - wyszedł z II wojny światowej jako zwycięzca. Fakt ten zdeterminował sposób postrzegania przez Rosjan ich roli w tej wojnie. Rosjanie nadal wykorzystują bardzo intensywnie pamięć historyczną do budowy swojej tożsamości narodowej, a mit Wielkiej Wojny Ojczyźnianej odgrywa tutaj niebagatelną rolę.

Trudność, jaką sprawia Rosjanom konfrontacja z własną historią, ma także związek z zafałszowaniami historii w percepcji Europy Zachodniej. Zwycięska walka z faszyzmem stała się mitem założycielskim powojennej Europy, a przemilczanie i marginalizowanie zbrodni drugiego z XX-wiecznych totalitaryzmów, było ceną, jaką Zachód zapłacił za sojusz z ZSRR w wojnie z Hitlerem. I chociaż okres zimnej wojny jest już jednak zakończony, wojna o pamięć historyczną jeszcze się nie skończyła. Stąd zadaniem krajów Europy środkowo-Wschodniej, od paru lat członków Unii Europejskiej, powinno być edukowanie Zachodu w kwestii pomijanych wcześniej fragmentów europejskiej historii.

Przypominanie faktów dotyczących roli, jaką podczas II wojny światowej odegrał Związek Sowiecki, nie może być interpretowane jako wyraz polskich kompleksów czy rusofobicznego nastawienia. 17 września jest datą, o której powinni pamiętać nie tylko Polacy.

***Autor jest posłem do Parlamentu Europejskiego z ramienia Platformy Obywatelskiej.**